

Nic nie rośnie szybciej niż rogi

— Na którejś ze stron internetowych piszę, że lubię piwo, zbieram zapalniczki i nie znoszę łowiectwa. Ale ono musi być, bo dzisiaj człowiek musi ingerować w liczebność poszczególnych gatunków — mówi prof. Zygmunt Giżejewski z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie, pracujący w Stacji Badawczej Rolnictwa Ekologicznego i Hodowli Zachowawczej Zwierząt PAN w Popielnie. Z profesorem rozmawiamy o zalotach łani, bojowości byków i o tajemnicach natury.

wychowała. Jest takie świetne zdjęcie, na którym widać małą gołębicę, nad którą góruje jej wielki syn z potężnym, zakrzywionym dziobem. Taki jastrząb nigdy nie zaatakował gołębia.

— *A skąd wy bierzecie te małe jelenie?*

— Nasza ferma istnieje od 1956 roku i powstała dzięki niezwykłemu już profesorowi Zbigniewowi Jaczewskiemu, mojemu nauczycielowi, który był największym wybitnym ekspertem od jeleni. Nasze jelenie rodzą się na fermie.

— *A to nie jest chów wsobny, skoro tych zwierząt jest tak niewiele?*

— Absolutnie nie. Już ja o to dbam. Znam pochodzenie każdej łani i każdego byka. Nie dopuszczam do rozmnażania się w pokrewieństwie.

— *No dobrze, jelenie rodzą się u was. I wy je zabieracie matkom?!*

— Po trzech dniach. W tym czasie wypijają siarę, dzięki której otrzymują ciała odpornościowe. Matka, gdy zabierzemy jej dziecko, zawsze trochę płacze, trwa to jeden, dwa dni.

— *To nieładnie robicie!*

— W przyrodzie też zdarzają się nieszczęścia — i młode, i matki giną przez drapieżniki czy nieszczęśliwe wypadki. My nie łamiemy praw natury. A cielaczek ma

wszystko, czego mu trzeba — świeżą trawę, koniczynę, chodzi na spacer. Dbamy o to, by nie dostał biegunki, bo mleko krowy jest jednak inne niż łani. Rodzą się nam łańki i byczki. Samica przez całe życie jest bardzo stabilna psychicznie. Natomiast byk podczas rykowiska, czyli od września do października czy nawet listopada, w ogóle się ludzi nie boi. Mało tego, chce z nami konkurować. I to jest śmiertelne niebezpieczeństwo, bo jeleni może zabić człowieka. Byki na porożach mają uperlenie...

— *A co to takiego?*

— To takie drobne nierówności na porożu. Więc jeżeli

byk wbije oczniaka (pierwsze odgałęzienie wieńca jelenia, nad okiem — red.) np. w brzuch człowieka, to wyciąga na zewnątrz jelita. Wtedy już nie ma ratunku. W naturze takie przypadki zdarzają się podczas walk byków i nazywane są zrogowaniem.

— *Byki zrzucają poroże co roku, ale ono bardzo szybko odrasta i to do imponujących rozmiarów.*

— Tempo wzrostu poroża to fenomen biologiczny. Nic w świecie zwierząt nie rośnie tak szybko — do dwóch centymetrów na dobę. Wzrost dotyczy naczyń krwionośnych, nerwów i tkanki pod-

stawowej. W tej fazie jelenie bardzo uważają, by się nie skaleczyć, bo poroże jest silnie ukrwione. I gdyby ktoś go dotknął, poczułby, że jest gorące, od krążenia krwi właśnie. Nie jest ono wówczas twarde i nosi nazwę pantów. Jest to miękka tkanka, przypominająca aksamit. W lipcu i sierpniu następuje wycieranie poroża, które następnie ulega mineralizacji. Gdy się zmineralizuje, byki wycierają je o dęby czy graby i stąd, od garbników roślinnych pochodzi piękny czekoladowy kolor poroży. Renifery, które żyją w tundrze, a więc w miejscu, gdzie nie ma drzew, mają poroże jasne. Nasze jelenie jesienią walczą



Ewa Mazgal

e.mazgal@gazetaolsztynska.pl

— *Bada pan poroża jeleni, ale w stacji PAN w Popielnie hodujecie też zwierzęta. Po co, skoro jelenie żyją w mazurskich lasach?*

— Nasze jelenie, a jest ich 26, są niezwykle cennym materiałem do badań. Jeżeli trzeba zbadać krew, a zwierzę jest w stresie, to takie wyniki można wyrzucić do kosza. Bo łatwo sobie wyobrazić, co przeżywa jeleni i jak wali mu adrenalina, gdy podchodzi do niego trzech facetów w białych kitlach. A jeżeli zwierzę się mnie nie boi, mogę wykonać wiele wartościowych i wiarygodnych badań.

— *To znaczy, że osławiacie te jelenie?*

— Nie. Przez trzy pierwsze miesiące życia cieląt karmimy je krowim mlekiem z butelki i wtedy traktują człowieka jak partnera i nie zapominają tego przez całe życie. Na

tym polega różnica między inprintingiem, czyli wdrukowaniem, a oswojeniem. W cyrku lew skacze przez płonące koło, a słoń staje na dwóch nogach i to jest wytrenowanie. Natomiast inprinting jest wtedy, kiedy zwierzę — i można się z tego śmiać — uważa nas za partnera seksualnego.

— *Co pan opowiada?!*

— No tak! Jeżeli łania maruje, to gdy wchodzi do zagrody, będzie zabiegała mi drogę, stawiała przede mną i, jak to się mówi „murowała”. Jej oczy będą szeroko otwarte, jakby była na haju. I jest gotowa do aktu. To jest właśnie inprinting. Było takie piękne doświadczenie, które przeprowadził Konrad Lorenz (austriacki zoolog i ornitolog, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii, studiował zachowanie zwierząt, zwłaszcza zjawisko wdrukowania — red.). Lorenz podłożył gołębicę jajko jastrzębia. Ona go



Stacja Badawcza PAN w Popielnie. Prof. Zygmunt Giżejewski przytula łanię Petrę. Fot. arch. prywatne